Drugi nakład po konfiskacie!

Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1901. Nr. 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Jeszcze o 1-szym Maja.

Zanim przystąpię do opisania właściwych kwestyj, odnoszących się wyłącznie do naszego społeczeństwa polskiego, zaznaczam na wstępie, iż duch czasu nie zmienił postaci rzeczy w naszym ludzie polskiem. Owszem widzieć się daje czem raz większy rozbrat, przygnębienie i zarazem znienawidzenie tej ziemi ojczystej. Dowodem tego są tak liczne emigracye, dające odczuwać brak rąk do pracy i — zabierające najżywotniejsze siły narodu.

Pożądanem jest przeto, aby użyć wszelkich możliwych środków przedewszystkiem: podwyższyć cenę płacy, i obchodzenie się więcej po ludzku, ponieważ, gdzie więcej silnych rąk w polu pracuje, tym większe zbiera się plony. Dlatego mylą się filantropi, uważając wyłącznie li tylko ziemię za ojczystą polską.. na której żyjemy.

Ponieważ ziemia nasza jest jedyną kulą, którą jedno i to samo oświeca słońce. — Zaś polską, jest właściwie lud polski i całe polskie pokolenia. Dlatego więc starsi bracia powinni się już raz otrząsnąć z dawnych „przesądów“, jak to bywało w czasach przed i po rozbiorowych naszej Polski, — ale zejść do poziomu wszystkich warstw całego polskiego społeczeństwa, i z ludem dążyć do wielkich jego celów. Chociaż lud ten polski jest siłą straszną — lecz siłą straconą...

Ileż to żydzi wyssali lichwą, podstępem i największą podłością całe mienia ciemnego naszego ludu, bez względu na to, czy się to komu podoba lub nie, ale oni robią „gescheft“. Ileż to pól, chat, łąk, lasów a nawet dworów zostaje w ich posiadaniu — podstępem nabytych, z pewnością większa część naszej Galicyi. I to bez żadnej pracy i trudów, gdyż żyd pracować nigdy nie będzie. Gdy najpierw wałęsa się od wsi do wsi i wykpiwa, co tylko mu się uda od chłopów, stara się usilnie o nabycie karczmy, i wtenczas rozpoczyna swoją karyerę, i tak albo po niejakim czasie zostaje dziedzicem, albo dostaje się do kryminału; u żydów to przecież nie jest wstydem, bo to wszystko „gescheft“. Szarańcza ta, gdy się rozpasa po naszych wioskach, wysadza wszelkiemi sposobami włościanina z jego własnych zagonów i za porozumieniem się z agentami, stara się o to, by jaknajwięcej byłych gospodarzy wyprzeć za ocean, sami zaś robią sobie za pomocą „gescheftu“ u nas, na naszej ziemi Amerykę, to też każdy żyd jest u nas w Ameryce a chłop „za oceanem“. Dlatego też prawie wszystkie tartaki, młyny, kościarnie i t. p. są przeważnie w ich posiadaniu, i oni w kraju naszym są tak straszną siłą, z którą bardzo a bardzo się liczyć trzeba.

W miastach największy handel spoczywa w ich ręku, największe fabryki, banki, jak pomyślimy o ludzie ustawicznie się wałęsającym, nieposiadającym nic ponad „gescheft“, a dochodzącym do największych majątków w kraju?

W jakiż to sposób? Otóż przypatrzmy się jarmarkowi: każdy włościan idący na jarmark prowadzi za sobą albo bydlę, drugi krowy, inny wieprzka, inny przetaki na plecach, inny prowiant, „żyd idzie z glowem“ i największy robi „gescheft“! Naprzykład zboże: jedzie żyd na wozie a razem z nim waga nowego systemu na wozie, i tak targuje u chłopa wóz zboża, jaki widzi lub więcej, a gdy uda mu się jaknajtaniej wydusić, i takowe zabierze do swego wozu, to samo zboże sprzedaje na swoją wagę, którą z sobą na jarmark przywiózł, lub zwiezie do swego składu, gdzie

to samo zboże w razie braku — ten sam gospodarz musi żydowi dwa razy tyle zapłacić na jego wagę, jak mu poprzednio sprzedał, gdyż żaden gospodarz niema wagi i na wagę z wozu sprzedaćby nie umiał, a raczej musi żydowi namierzyć z czubem kopiasto, zaś żydowi musi zapłacić na wagę wagę gdzie mu zaledwo równo zważy.

Niedawno, bo dobiero w zeszłym roku 6. grudnia wydanem zostało rozporządzenie przez Ministerstwo skarbu dotyczące regulacyi cen fabrycznej soli kuchennej i oznaczono na 3-lecie, t. j. 1901 i 1903. Cenę za sól kuchenną lub warzonkę, którą wydają Zarządy salinarne, stosownie do obowiązujących przepisów dla celów przemysłowych, wedle następującej taryfy:

Cena za 1 centnar metryczny czyli 100 kilogramów soli fabrycznej (warzonki) z zarządu salinarnego w Stebniku, gatunek 1-szy przedniejszy 2 korony 13 halerzy; w Delatynie, gatunek 1-szy 1 kor. 74 hal.; w Kossowie, gatunek 1-szy 2 kor. 13 hal.; z urzędu sprzedaży soli w Wieliczce, sól kamienna gatunek 1-szy 1 kor. 37 hal., gatunek 2-gi 95 hal. tylko w Bochni gatunek 2-gi 91 halerzy.

Patrzcie! jak żydzi dostają sól tanio dla swoich fabryk. Biedny chłop musi zapłacić 18 koron za tę samą sól, którą żyd fabrykant dostanie za 1 koronę i 37 halerzy. (C. d. n.)

J. S.

„Ułatwienia w uczęszczaniu do szkoły na czas robót polnych“.

Pod takim tytułem wyczytałem artykuł w pisemku nauczycielskim „Szkoła“ w numerze 12. z dnia 23. marca 1901 r. Po przeczytaniu zaś w numerze 12. „Związku chłopskiego“, korespondencyi z Przyszowy zebrała mnie ochota, aby się przynajmniej z niektórymi ustępami i myślami przytoczonego powyż artykułu z Czytelnikami „Związku chłopskiego“ podzielić, gdyż sprawę tę uważam za bardzo ważną dla nas wieśniaków. — Artykuł ten zaczyna się tak:

„Jak to już w poprzednim artykule zaznaczyłem, zła frekwencya w szkołach wiejskich pochodzi często z takich przyczyn, którym lud albo wcale zapobiedz nie może, albo które na wszelkie zasługują uwzględnienie. Do tych ostatnich należą pilne roboty polne, przy których wieśniak nasz nie umie się bez pomocy dzieci obejść, a czasem wprost nie może się obejść. Bezwzględność przymusu szkolnego wobec tej potrzeby lub konieczności najwięcej rodzi złego: zniechęca lud do szkoły, ściąga na nauczyciela nienawiść, a nieraz i zemstę. Przyznać też chyba musimy, że przymus szkolny jest w tych wypadkach nieuzasadniony i trzeba koniecznie inną znaleźć drogę, aby dziatwa wiejska mogła i z nauki szkolnej korzystać i rodzicom lub służbodawcom w ich pracy pomagać. Do tego celu może nas doprowadzić 1) rozumne przystosowanie do miejscowych stosunków rozporządzenia Rady szkolnej kraj. z dnia 25. kwietnia 1900; 2) zaprowadzenie w szkołach wiejskich nauki podzielnej na szerszą skalę, niż tego dopuszczają plany naukowe z r. 1893.

I.

Wspomniane rozporządzenie Rady szk. kraj. podane w 13. numerze „Dziennika urzędowego“ z r. 1900, zmienia §. 11. „Regulaminu dla szkół ludowych“ w tym duchu, że Rady szkolne okręgowe mogą na wniosek Rad szk. miejsc. odłączyć od wakacyj głównych w najwyżej dwa tygodnie tam, gdzie szkoły obchodzą święta obu obrządków, a cztery tygodnie tam, gdzie są święta jednego tylko obrządku i czas ten zmienić albo w całości na dodatkowe ferye w czasie najpilniejszych robót polnych, albo rozdzielić go na kilka terminów, stosownie do rodzaju zajęć w polu“.

W dalszym ciągu udowadnia autor tego artykułu, że najpilniejszemi robotami w polu są niezawodnie żniwa i kopanie ziemniaków. i że właśnie na te dwie czynności gospodarskie wakacye czyli ferye szkolne rozdzielić należy. Ponieważ spotykam się często z tym P. nauczycielem, który ów artykuł napisał, zapytałem go, w jaki sposób on by to uczynił, a on mi rzecz tę tak wytłumaczył: Ponieważ dotychczas na wakacye przeznaczone były dwa miesiące tj. lipiec i sierpień, czyli 62 dni, dlatego te 62 dni możnaby rozdzielić na wakacye główne i na wakacye dodatkowe. Pierwsze nazywałyby się wakacyami żniw, a drugie wakacyami kopania ziemniaków. Na wakacye główne możnaby przeznaczyć 40 dni, a na wakacye dodatkowe 22 dni. Naprzykład u nas koło Nowego Sącza i w ogóle w okolicach cieplejszych, gdzie żniwa zaczynają się wcześniej, to wakacye główne mogłyby się zaczynać od 15. lipca i trwać do 25. sierpnia, a zatem 40 dni. Wtedy żniwa się już zwykle w tych okolicach kończą i ludzie nie mają już tak pilnych robót, a więc nauka szkolna mogłaby się rozpocząć. A zatem to, coby się dzieci uczyły w lipcu 15 dni, a w sierpniu 7, tj, razem 22 dni, przeznaczyłoby się na wakacye kopania ziemniaków, np. od 23. września do 16. października. W okolicach zaś górzystych, gdzie żniwa zaczynają i kończą się cokolwiek później, tam wakacye główne mogłyby się zaczynać dopiero koło 23. lipca, a trwać do 1. września. Wakacye zaś dodatkowe tak samo, jak i w okolicach cieplejszych, tj. od 23. września do 16. października.

Tu dodać muszę, że redakcya „Szkoły“, w której o tych ułatwieniach wyczytałem, poleca gorąco ten właśnie pierwszy projekt ułatwień, a nie przychyla się do drugiego, o którym napiszę w następnym numerze.

Michał Majcher czytelnik „Związku chłopskiego“.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Rada Państwa.

Koleje na ten rok są: 1. Kolej *Nowy Targ-Sucha Nora;* 2. Kolej z *Przeworska do Bachórza.*

Drogi wodne są przedmiotem targów i sporów między stronnictwami. Najlepiej na tem wyjdą Czesi. Galicya ma też dostać różne drogi wodne, ale czy się jej na co te drogi przydadzą, to nie wiadomo, bo przemysłu nie ma, to i wywozu nie ma co.

Komisya weterynarna Rady państwa obradowała, żeby zmienić ustawę o chorobach zwierzęcych. Ma tę sprawę w swoich rękach poseł Wielowieyski. Rząd rozesłał zapytania do różnych Towarzystw: jak chcą zmienić tę ustawę?

Niemcy kpią sobie z Koła polskiego. Nie można inaczej nazwać tego, co się tam dzieje. Niemiec śląski *Demel* plótł różne głupstwa: jak to niby Polacy na Śląsku uciskają Niemców. Wszystko kłamstwo, ale nic.

Jak zabrał głos poseł *Michejda* ślązak, członek Koła polskiego, ledwie powiedział parę słów, co tam Niemcy wyprawiają — zaraz mu prezydent odebrał głos. Oburzenie było wielkie, ale co z tego? Pokazało się, że ani siły, ani powagi nie mamy. Niemcowi wolno wszystko, nam nie wolno nic.

Podatek wódczany, który rząd chce zaprowadzić w całem państwie, ma na celu przysporzenie dochodów na potrzeby kraju. Dodatki do podatków już są tak wysokie, że już w górę iść nie można, ale trzeba myśleć o tem, żeby tych dodatków było coraz mniej, a jednak potrzeby krajowe rosną. Dochód tedy na zaspokojenie tych potrzeb, ma dać opodatkowanie wódki.

Wniosek rządowy o podatku wódczanym przyjęto w całości.

Dział ekonomiczny.

O pszczelnictwie.

Różne defekta matek.

Ponieważ wszystka siła w ulu od matki pochodzi, nie zdała się więc na nic matka taka, która czerwu pszczelnego nie nakłada wcale, albo kładzie bardzo mało. Pień z taką matką musi skapać na nic, jeżeli pasiecznik nie uprzątnie tej matki złej, a nie doda innej dobrej. Jałowość, t. j. jeżeli matka nie niesie wcale żadnych jaj ani pszczelnych ani trutowych, pochodzi to stąd, że matka albo nie zapładniała, albo utraciła swą płodność przez starość, przez przyduszenie lub ukłucie żądłem przez inną matkę lub obce pszczoły, albo też wreszcie przez przemrożenie. Poznać taką matkę stąd, że niema w ulu żadnego czerwu, ani pszczelnego ani trutowego. Taka matka nie poprawi się nigdy i trzeba jej skręcić główkę odrazu, a zastąpić inną dobrą.

Matka trutowa jest taka, która nie niesie wcale jaj pszczelnych, tylko same trutowe. Pochodzi to stąd, że albo nie sparowała się z trutem, albo utraciła płodność przez powyższe wypadki. Poznać ją stąd, że nie będzie w ulu ani jednej komórki czerwu pszczelnego, tylko czerw trutowy i wyglądający nierówno i garbato w robocie pszczelnej, a przytem niekiedy czerw trutowy w robocie trutowej. Więc truty małe, to jest mniejsze, jak zwyczajne truty, są niejako oznaką matki trutowej, chociaż one mogą pochodzić także od pszczoły trutówki. Matka trutowa nie poprawi się nigdy, skręcić i jej główkę odrazu.

Matka słabej płodności, która chociaż zapłodniała się z trutem, jednak mało kładzie czerwu. Są to najczęściej matki stare, albo takie, które utraciły płodność przez jakiś przypadek. Poznać ją stąd, że nakłada czerwu pszczelnego mało, a i ten porozrzucany kryty między niekrytym, a między oboma widać komórki próżne niezaczerwione, a częstokroć czerw garbaty między pszczelnym. „Garbatym“ czerwem nazywamy czerw trutowy w komórkach pszczelnych. Pień z taką matką nie przyjdzie nigdy do wielkiej siły i będzie zawsze mizerakiem, — więc i taką matkę trzeba oddalić z ula, jak można najprędzej, a zastąpić inną — dobrą.

Ułomność nóżek. Najpłodniejsza matka spoślednieje, gdy skaleczeje na nóżki, t. j. gdy utraci nóżkę którą, albo jaki staw u nóżki, albo pazurki przy końcach nóżek, któremi czepia się, chodząc po plastrach. Matka ze zdrowemi nóżkami uwija się prędko po całem gnieździe, spuszcza się nawet na same koniuszki plastrów, i tam w komórki ledwo rozpoczęte już czerwu nakłada. Matka zaś z nóżkami ułomnemi nie spuści się na spód roboty, bo lęka się, żeby nie spadła, a częstokroć spadnie i już napowrót do gniazda wydrapać się nie może. Taka więc nie zaczerwia całych plastrów i siły mniej mnoży, a wiec i taką oddalić z ula.

Ułomne skrzydełka, te nie szkodzą nic matce już zapłodnionej, bo chociażby je utraciła całkiem, zostanie płodną. Lecz jeżeli matka młoda, urodzi się ze skrzydełkami ułomnemi, albo jej takowe poskóbią, pokręcą, poobgryzają drugie matki, albo obce pszczoły — to i taka matka nie zda się na nic, bo albo nie wyleci wcale do trutu, albo wyleciawszy upadnie przed ulem i zginie, a pszczoły zostają bez matki.

Wojciech Fornegel
z Żeleźnikowy.

Gospodarstwo.

Kapusta.

Kapusty jest wiele gatunków, tu jednak o dwóch powszechnie używanych mówić tylko będziemy: Kapusta

czerwona miewa nierównie mniejsze głowy, jak biała, ale za to więcej nabite i twardsze tak w głowach jako i w beczce wytrwalsza i mniej skłonna do zepsucia.

Kapusty białej zaś najlepszy jest ten rodzaj, który ma głowy płaskie na głąbiach niskich, tak zwana „Bruświcka“. Jest ona dopiero na św. Michał prawdziwie dobra do użytku, ale zato trzyma się długo. Jarzyna ta wogóle potrzebuje dobrego, tłustego a przytem pulchnego gruntu w roli gnojonej i przyoranem na zimę, zawsze lepiej się udaje i wcześniej potem zawiązuje się w głowy.

Przeznaczona pod kapustę rola, jeżeli nie może być nawożona na zimę, to przynajmniej trzeba ją orać raz przed zimą. Na wiosnę hakuje się, czyli orze takową w poprzek i uwlecze broną, a gdy czas sadzenia nadchodzi, gnoi się nawozem drobnym a masnym, ten przyoruje się w zagony (jeżeli grunt jest mokry), a jeżeli grunt suchy, przyorać trzeba na jeden lub dwa składy, potem zwlec dobrze broną i robić płytkie rzędy płużkiem lub motykami w prostych liniach, i w tę świeżą ziemię sadzi się rozsadę na półtory stopy jedna od drugiej. W sadzeniu trzeba uważać, ażeby młode roślinki nie ściskać palcami (głębika), bo uschnie, ale tylko w korzeniu się obciśnie i wierzchem miałką ziemią trzeba obsypać, a nie ubijać pięścią, bo ziemia stwardnieje i niedopuści wody deszczowej do korzonków, lepiej sadzić głębiej, jak płytko.

W gruncie jałowym, który trudno i najlepszym nawozem domaścić — bardzo korzystnie będzie podlewać kapustę sadzoną gnojowicą z wodą, ale złem podlewaniem można kapuście zaszkodzić, niż dopomódz. Jeżeli ziemia jest spieczona wierzchem, jak skorupa, trzeba ją koniecznie spulchnić, przed podlewaniem poruszać, ażeby gnojówka lub woda w nię wsiąkała i dostała się do korzonków, gdyż inaczej ścieknie po wierzchu, a ziemia jeszcze się bardziej zaskorupi.

Chcąc mieć kapustę zdrową i dorodną, nie należy sadzić jej dwa razy rok po roku na jednym miejscu, ale co rok zmieniać jej pole. Sadzona zawsze na jednem miejscu, koszlawieje, wyrasta bardzo w głębie i dostaje gardzieli.

Przy okopywaniu kapusty trzeba uważać, aby nie podcinać korzeni, bo kapusta skarłowacieje lub wyschnie, Okopywać trzeba z daleka, przygarnywać ziemię około głębi i nie zasypywać liścia, a przeważnie serduszków kapusty, bo przez to róść nie będzie. Okopywanie powinno się odbyć dwa razy, aby zielska w kapuście wyniszczyć.

Rozmaitości.

Numer 13-ty „Związku chłopskiego“ spóźnił się z powodu wyjazdu Redaktora na kilka dni do Wiednia i Lwowa. Dalsze numera gazety będą wychodzić regularnie. Ale upraszamy Szanownych Czytelników o nadsyłanie prenumeraty, gdyż bardzo wielu zalega z przedpłatą i ci są największym powodem tej nieregularności wydawnictwa pisma.

Ostrzeżenie! Żydzi rozpuścili swoich agentów po powiatach i wsiach; chodzą ci agenci od domu do domu i namawiają gospodarzy, aby u nich zamawiali zuzle lub mączkę kostną, i chcą poustanawiać składy ze złemi mączkami po wsiach u gospodarzy, za pewnem wynagrodzeniem. Oświadczają się przytem, że są katolikami i że mączki te są z firm katolickich, a nawet wmawiają w lud, „aby nie kupował u żydów, tylko u katolików“. To jest przebieg żydowski, u katolika mieć skład z towarem, katolika użyć za narzędzie do oszustwa i wyzysku ludu, bo jak towar żydowski będzie u katolika, to już nie od żyda się kupuje — ale zyski wszystkie dla żyda!

A więc baczność na tych wyż wymienionych posługaczy żydowskich (agentów), bo za Wasze pieniądze żyd opłaca swego posługacza (agenta), siebie i skład wynajęty, a towar sprowadza bardzo lichy i sprzedaje drogo, n. p. zuzle, które nie wartają 2 złr. za 100 kilo — sprzedaje Wam po 3 złr. 50 ct. i po 4 złr.

Najlepiej i najkorzystniej będzie, jeżeli sami będziecie sobie sprowadzali całemi wagonami. Czy to gminy lub Kółka rolnicze od firm katolickich, to jest: Od Towarzystw rolniczych w Krakowie, Wieliczce, Nowym Sączu i t. d., a będzie tanio i towar dobry.

† Ks. Arcybiskup Isakowicz obrządku ormiańskiego, we Lwowie, umarł dnia 30. kwietnia b. r. Był to bardzo zacny kapłan, przyjaciel ludu, dobroczyńca ludzkości.

Ks. Kardynał Puzyna Biskup krakowski z początkiem maja przyjechał do Krakowa, a dnia 12. maja poświęcał ks. Wałęgę na Biskupa Tarnowskiego.

Ks. Biskup Tarnowski Wałęga pochodzi z rodziny włościańskiej z Moszczenicy (pow. gorlicki). Ojciec i matka żyją jeszcze i byli na poświęceniu, które się odbyło z wielką wspaniałością w kościele katedralnym w Tarnowie dnia 12. maja. Byli obecni, prócz ks. kardynała Puzyny, ks. arcybiskup lwowski Bilawski, ks. arcybiskup Weber, ks. biskup przemyski Pelczar i ks. biskup Nowak. Ze świeckich dostojników byli: JE. Namiestnik Piniński, Marszałek krajowy hr. Badeni, ks. Sanguszko i inni.

Prezentowały się ks. Biskupowi różne deputacye, imieniem stronnictwa chłopskiego składał życzenia poseł Jan Potoczek. Ks. Biskup jest ludowi życzliwy i bardzo przystępny.

Boerowie w Afryce jeszcze się trzymają, a nawet i skórę czasem trzepią Anglikom.

Z Chinami sprawa ma się ku końcowi. Zapłacą koszta wojenne, każdy coś wytarguje dla siebie i spokój na jakiś czas.

Adwokaci burzą się, bo się im nie podoba *nowa taryfa adwokacka*, którą rząd przygotowuje, aby zapobiedz łupieniu skóry.

Oleszyce nowe miasteczko, spłonęło do szczętu. Spaliło się około 1000 numerów, a 5.000 ludzi jest bez dachu i chleba.

Mielec, miasto powiatowe, zgorzało częściowo, już po raz trzeci od kilku lat.

Uczony wiec przeciw alkoholowi (wódce itp.) odbył się niegawno w Wiedniu. Pokazało się przy tem, że my Polacy nie jesteśmy znów takimi pijakami, jak nas zniesławiono; że nie pijemy więcej niż inne narody; że wstrzemięźliwość u nas szerzy się znakomicie, pod wpływem missyj, kółek rolniczych i oświaty; że inne narody piją jeszcze więcej. Wiec otrzymał następujące pismo z kpinami: „Podpisani, jako gorliwi przeciwnicy alkoholu, starają się go na każdym kroku wedle sił swoich niszczyć. Świadczą o tem załączone rachunki za wypite piwo“. Następują podpisy studentów niemieckich (burszów), i rachunki za wypitą olbrzymią ilość piwa.

„I tacy ludzie — mówił przewodniczący wiecu — uważają się za wyższy naród, za ludzi cywilizowanych!“ (Wołania: fe, wstyd, hańba!).

Wychodźtwo XIX. wieku. Obliczono, że w ciągu ostatnich stu lat, porzuciło około 30 milionów ludzi różnych narodów swoje siedziby w starym świecie i powędrowało szukać szczęścia w różnych krajach nowego świata.

Kardynał. Książę Biskup Puzyna krakowski, został kardynałem.

Zapałki mają być opodatkowane. Rząd chce w ten sposób zyskać dochód na liczne wydatki i liczy, że będzie miał z tego zysku rocznego 3 miliony koron.

Zjazd weterynarzy galicyjskich. Lwów, 6. maja. W myśl uchwały XVI. walnego zgromadzenia weterynarzy galicyjskich odbyło się w dniach 4 i 5 b. m. posiedzenie tych ostatnich w jednej z sal wykładowych akademii weterynaryi.

Na porządku dziennym. obok spraw czysto fachowych, tyczących się pomoru świń, znajdowała się także ważna i cały ogół interesująca sprawa zakładów konfinicyjnych.

W obradach wzięło udział 30 członków między nimi kilku handlarzy i producentów. Przewodniczył prof. Kubicki, który zagajając sobotnie obrady, odparł zarzuty podniesione w prasie przeciw weterynarzom z okazyi wystąpienia ich przeciw zakładom konfinicyjnym. Na sekretarzy powołano pp. Markowskiego i Zagórskiego.

Na pierwszy przedmiot obrad sobotnich wzięto sprawę zakładów konfinicyjnych i którą referent p. *Sikorski* rozłożył na cztery części według następujących czterech stanowisk: prawnego, weterynaryjno-policyjnego, handlowego i produkcyjnego.

Dyskutowano tedy najpierw nad stanowiskiem prawnem. Zastępca sześciu handlarzy trzody, adw. dr. Krosiński, oświadczył, że zakładanie zakładów konfiinicyjnych sprzeciwia się literze prawa. W tym samym mniej więcej duchu przemawiali pp. Sikorski, Mandel, Sochaniewicz, Tomaszewski, Fried, Ryniewicz, Grabowski, Klich, Lille i inni. Ostatecznie z wydaniem opinii w tym kierunku uchwalono zatrzymać się aż do przedyskutowania następnych trzech części tego materyału.

Przystąpiono jeszcze przed południem do dalszej części. Po przemówieniu kilku mowców dyskusyę przerwano do popołudnia.

Popołudniowe zgromadzenie trwało blisko 5 godzin. Zainicyowana przed południem przez p. Sikorskiego dyskusya w sprawie zakładów konfinicyjnych ze stanowiska weterynaryjno-policyjnego, była bardzo ożywioną.

Z dyskusyi wyłoniło się zdanie, iż urządzenie zakładów konfinicyjnych, któreby miały zapobiedz rozszerzeniu sią zarazy u bydła, jest bezcelowem.

Dla rozpoznania bowiem zarazy, będącej w zarodku każdy czas konfinicyjny jest za krótki, a zakłady konfinicyjne będą gniazdami zarazy, która za ich pośrednictwem będzie zawleczoną do innych krajów. Jeżeli w zakładzie takim wśród zgromadzonych kilkunastu tysięcy sztuk trzody, znajdą się dwie lub trzy sztuki zarażone, wówczas potrzeba będzie wybić wszystkie inne sztuki. Jasne więc, że zakłady takie są pod każdym względem najzupełniej niepożądane, a handel trzodą może być właśnie wskutek tych zakładów na całe lata zrujnowany.

Ze stanowiska tedy weterynarskiego powzięto *jednomyślną uchwałę, że konfinicya nie jest odpowiednim środkiem weterynaryjno-policyjnym.*

Co do strony prawnej powyższej kwestyi byli zgromadzeni także jednego zdania — wszyscy sprzeciwiali się zaprowadzeniu konfinicyi.

Dopiero w dyskusyi co do stanowiska handlarzy i hodowców w tej sprawie, ci ostatni byli nieco innego zdania, od weterynarzy, wobec czego uchwalono następującą kompromisową rezolucyę:

„*Oświadczamy się przeciw konfinicyi, jesteśmy za wolnym handlem nierogacizną i bydła rogatego.*

Ze względu na obecnie panujące stosunki handlowe, możemy uważać za dopuszczalne tylko zarządzenie zatrzymania transportu dla karmienia i pojenia w Krakowie i Białej, jednak nie dłużej jak 24 godzin, a to celem uzyskania wolnego obrotu“.

Z ojczystej zagrody. Panu Janowi Myjakowi, kochanemu koledze i dobremu sąsiadowi, gospodarzowi byłemu gminy Zagórzyn, kilka listków do wieńca czci Jego 25-letniej pracy w ojczyźnie ducha, pracy obywatelskiej jako chłopa poety, poświęcają niżej podpisani.

Kochany kolega i dobry sąsiad żyjący między nami lat 45, jako cichy pracownik na niwie ojczystej, jako fiołek w cieniu Dąbrowy, prawie 29 lat nieznany, nie dał się

poznać współkolegom, gdyż mu milszem i przyjemniejszem było czytanie książek.

A gdy po 29 latach wszedł nasz kochany Jan w związek małżeński, nie ograniczył się na samym gospodarstwie, lecz udaje się na wiece ludowe i pielgrzymki do miejsc świętych, oraz czyni zabiegi około założenia czytelni ludowej w gminie, i przyjmuje obowiązek kierownika tejże, która do dziś dnia na korzyść naszą i naszej młodzieży się utrzymuje.

Dalej robi starania około założenia Kółka rolniczego, oraz sklepiku w naszej gminie i przyjmuje przewodnictwo tegoż, co widząc sąsiednie gminy poszły za tym przykładem.

Lecz nie na tym koniec, bo zawsze przy nadchodzących wyborach czy do Rady Państwa lub na Sejm krajowy, udaje się na zgromadzenie przedwyborcze i pracuje wspólnie, by wybrano jednego z grona włościan, co się zawsze pomyślnie udawało.

Myśleliśmy że nasz Jan, któregośmy przed pięciu laty wyjeżdżającego z pod ojczystej strzechy żegnali, i któremu przewielebny ksiądz kanonik śp. Pawłowski w Łącku dawał ojcowskie błogosławieństwo, zapomniał o rodzinnej wiosce, lecz nie pod każdym artykułem swej pracy, podpisuje się „z Zagórzyna", jakoby mieszkał tutaj między nami.

Niech mu cześć sława brzmi pod chłopskimi strzechy, budząc do pracy zawodowej i do pracy narodowej braci rolników, z którejby wypłynęła jedność i zgoda stanów, a stąd byt, sława i potęga narodu, tego mu i wszystkim życzymy —

Zagorzyn, dnia 4. maja 1901.

Jego kochający koledzy i sąsiedzi:

Antoni Turek, Antoni Myjak, Jan Ludwe, Jan Gromala, Jan Turek, Jan Krombergier, Marcin Adamczyk, Jan Najduch, Jan Myjak, sklepikarz.

Ogłoszenie. W czasie od **10.** do **22. czerwca 1901** urządzi Biuro Patronatu z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 10. maja 1901 l. 31.320 **IV. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie.**

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni *dwaj* kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 25.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1. metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i 2. próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya (zasiłki) od Wysokiego Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znaczniej od Krakowa oddalonych, o zniżenie ceny jazdy kolejowej.

Wreszcie poczyni Biuro Patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostęplowane podania należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" **najpóźniej do dnia 26. maja b. r.**

Biuro Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale kraj. we Lwowie.

Kalendarz kościelny: 21. W. Heleny. 22. Ś. Julii panny. 23. C. Dezyder. 24. P. Joanny wdowy. 25. S. Urbana † 26. *N. Zielone Świątki.* 27. *P. Pon. Ziel. Świątek.* 28. W. Wilhelma. 29. Ś. Such. Maks. † 30. C. Feliksa papieża. 31. P. Petroneli †

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.



11—28

Agencya
pośrednictwa pracy
w Jarosławiu

Umieszcza od 1. marca 1901 żądających pracę w państwie Niemieckiem pod następującemi warunkami:
Chłop za marzec, kwiecień miesięcz 20 M. 11 złr. 60 ct.
Dalsze miesiące po . 24 M. 13 złr. 92 ct.
Chłopcy i dziewczęta za marzec. kwiecień 18 M. 10 zł. 44 ct.
Dalsze miesiące po . 20 M. 11 zł. 60 ct.

Kolej tam na miejsce i napowrót do Oświęcima. Wikt, czyi utrzymanie dostateczne.

Każdy zgłaszający się z paszportem za umieszczenie płaci tylko 1 koronę.

12—12 **Maurycy Jaroszyński.**

Jeden majątek, obejmujący około 400 morgów bardzo dobrej gleby w bliskości Krakowa o 1 i pół klm. od od stacyi kolejowej oddalony, **oraz 2-gi majątek** obejmujący 400 morgów ornej bardzo dobrej ogrodowej gleby o 2 i pół klm. od Bochni oddalony, **a których parcelacya pod bardzo przystępnymi i korzystnymi warunkami z dniem I maja się rozpoczęła.** Pewna część gotówki może zostać na hipotece Kasy powiatowej krakowskiej gdyż każdemu mającemu chęć kupna niżej podpisany wyrobi pożyczkę na 20 lat z amortyzacyą spłacalną— Zgłoszenia osobiste lub pisemne pod adresem: p. Ignacy Plesnar, Kraków ul. Szewska l. 13 parter Głos Narodu. —

Folwarczek 12 morg. przy Dobry Szosie o 10 kilometrów od Tuchowa. jodłówka Tuchowska w tem 3 morgi lasu 1/2 łączki reszta rola i ogród wraz z budynkami do sprzedania — Łaskawe zgłoszenia, Ludwik Buś, Wola Zużańska.

Dzierżawa. W majątku Korzenna wyźnia jest folwark do wydzierżawienia w lekkiej ziemi od 80 morgów do 120 zasiewami letniemi zaraz lub od św. Jana br. pod korzystnemi warunkami.

Aleksander Koczanowicz
p. Korzenna p. Locco.

Ogłoszenie

Obszar dworski Librantowa,

składający się ze 120 morgów pola ornego i łąk, i 225 morgów młodszych lasów i wyrębu, jest z wolnej ręki do sprzedania w całości, lub parcelami. Przeciętna cena **150** złr za 1 mórg czyli **300** kor. i to w połowie gotówką a w połowie może być w czasie późniejszym lub na hipotece.

Bliższe szczegóły u właściciela Wgo P. Umbacha. Librantowa p. Nowy Sącz 6 kilometr. od Nowego Sącza. 3—3

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**